

## Co z tą autonomią?

Czy głowa państwa polskiego nawet dziś może anulować dekret KRN z 1945 roku znoszący autonomię województwa śląskiego i przywrócić ją Górnemu Śląskowi, i czy dzisiejsze prawodawstwo polskie poradziłoby sobie z tą kwestią lepiej niż to z 1920 roku, w wywiadzie z prawnikiem specjalistą

> strona 4

## RAŚ dla każdego



RAŚ jest organizacją dla każdego, komu zależy na rozwoju naszego regionu. Jeśli dostrzegasz korzyść z wprowadzenia autonomii i nie chcesz siedzieć z założonymi rękami, przyłącz się do nas. Wykaz terenowych kół RAŚ

> strona 5

## Pamiętnik znaleziony w Zabrze

Jak wyglądała powojenna rzeczywistość niemieckiej części Górnego Śląska po wkroczeniu na jego teren Armii Czerwonej w 1945 roku, co przeżywali wtedy mieszkańcy Zabrze? Niepublikowana dotąd piąta część relacji świadka, a jednocześnie uczestnika tych wydarzeń, opisana w niedawno odkrytym pamiętniku

> strona 6

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

SCHLESISCHE SCHWALBE SLEZSKÁ VLAŠTOVKA SILESIAN SWALLOW

# JASKÓŁKA ŚLĄSKA

MIESIĘCZNIK GÓRNOŚLĄSKICH REGIONALISTÓW

5/2015

ISSN 1232-8383

NAKŁAD 25.000 EGZ.

Temat numeru

# Śląski Facebook. Możesz pomóc mu powstać!



Monika Kassner

30.04.2015 r. to data, która na długo zapadnie w pamięci wszystkich tych, którym śląska mowa jest bliska sercu. Właśnie tego dnia administracja serwisu społecznościowego Facebook wyraziła zgodę na wdrożenie w tym serwisie śląskojęzycznej wersji tego portalu. Marzenie, które jeszcze parę miesięcy temu wydawało się nierealne, stało się prawdą. Wróćmy jednak do początków.

Oto w 2012 r. Grzegorz Kulik z Bytomia stworzył aplikację, która po zainstalowaniu, zamieniała menu Facebooka na język śląski. I stała się niezmiernie popularna – już po kilku tygodniach używało jej ponad 4 tys. osób. Jednak ówczesne szczęście nie trwało długo. Serwis często dodawał nowe funkcje, zmieniał układ strony internetowej. Te działania sprawiały, że aplikacja stawała się coraz mniej użyteczna, gdyż nie nadążała za zmianami wprowadzanymi w portalu. Dlatego, gdy jej użytkownicy zaczęli masowo z niej rezygnować, powstał pomysł by poprosić Facebooka o ustanowienie śląskiego języka oficjalnym językiem w serwisie, dzięki czemu kolejne zmiany funkcjonowania portalu nie wpływałyby na brak funkcjonalności jego śląskojęzycznej wersji. Jednak akcja, która miała na celu przekonanie administracji Facebooka do wprowadzenia oficjalnego, śląskiego tłumaczenia menu, nie zakończyła się powodzeniem. Również drugie podejście do tej akcji się nie powiodło.

Udało się dopiero za trzecim razem. Dlaczego? Otóż w ostatnim okresie miały miej-



Wchodząc na tę stronę, możesz uczestniczyć w tłumaczeniu facebookowego menu na śląski.

sce dwa istotne zdarzenia. Inny bytomianin, Marcin Grabowski, który w ostatnich latach, w czasie studiów w Katalonii, przyglądał się działaniom innych grup etnicznych i narodowych, zauważył, że wykorzystują Internet, w tym Facebooka, do promowania swoich języków.

– Gdy jakiś czas temu zobaczyłem o tym, że Facebook wprowadza nowy język, był nim wtedy bretoński, sprawa ta nie dawała mi spokoju przez kilka tygodni i wciąż szu-

kałem informacji, jak im się udało – mówi Grabowski.

W międzyczasie prace nad wdrożeniem języka śląskiego w menu telefonu komórkowego dobiegały końca. Pod koniec marca Samsung oficjalnie zaprezentował w Katowicach pierwszy na świecie telefon z menu w języku śląskim. Gdy na Facebooku rozpoczęła się dyskusja pt. „Mamy już telefon, co teraz?”, Grabowski przedstawił swój pomysł, który podchwycili Piotr Długosz,

szef Stowarzyszenia Osób Narodowości Śląskiej, Łukasz Tudzierz, znany górnośląski bloger oraz Andrzej Zenker z chorzowskiego RAŚ.

– Do akcji dołączyły trzy osoby, które pomagały mi ją koordynować. Bez ich pomocy nie byłbym w stanie sam opanować tych tysięcy ludzi, którzy pisali wiadomości i komentarze – podkreśla Grabowski. – Koordynacja akcji nie była łatwa, ale za jej powodzenie odpowiadają sami Ślązacy.

Przygotowano nową grupę, wydarzenie i stronę na Facebooku, do których codziennie zgłaszały się setki, a potem tysiące osób. Prócz tego prowadzono wysyłkę listów do administracji Facebooka, tak jak wcześniej robili to Bretończycy, którym w okresie tygodnia udało się wysłać 11 tys. wiadomości. Ślązacy w ciągu 23 dni wysłali podobnych wiadomości aż 15 tys. Przekonywali w nich, że skoro jest śląskojęzyczny telefon, to i może być śląskojęzyczny Facebook.

W międzyczasie zespół koordynacyjny poszerzony został o wspomnianego już Grzegorza Kulika i Rafała Adamusa, prezesa Pro Loquela Silesiana Towarzystwa Kulturywania i Promowania Śląskiej Mowy i szefa zespołu tłumaczącego menu telefonu Samsung.

– Po 30 kwietnia wcześniejsza grupa koordynująca akcję wysyłki listów do administracji Facebooka zmieniła się w grupę koordynującą tłumaczenie – dodaje Grabowski.

System, w jakim odbywa się tłumaczenie stanowił nie lada niespodziankę dla większości śląskich użytkowników Facebooka.

> cd. na str. 3

Śląsk syty, Polska cała Nasze podatki na nasze wydatki

# MARSZ AUTONOMII

KATOWICE 11/07/2015 pl. Wolności 12:00

Wesprzyj organizację największej manifestacji w obronie górnośląskiej samorządności!

19 1750 0012 0000 0000 2843 0655

Odbiorca: Ruch Autonomii Śląska ul. ks. Norberta Bończyka 9/4 40-209 Katowice Tytuł przelewu: Marsz Autonomii





Kartka z kalendarza

# Tramwaj parowy



Radosław  
Marczyński

**Rok 1894. Górnoślązacy wsiadają do „banki”, parowej „banki”.**

XIX wiek, wbrew obiegowym stereotypom, był okresem znaczących zmian i daleko idącego postępu technologicznego. Rewolucja przemysłowa zmieniła społeczno-gospodarcze oblicze Europy. Rolnictwo systematycznie traciło na znaczeniu, a miliony ludzi migrowało do miast celem znalezienia pracy w dynamicznie rozwijającym się przemyśle.

Tak znaczące ruchy migracyjne oraz systematyczny wzrost liczby mieszkańców dużych aglomeracji musiał znaleźć odbicie na zmianach w środkach transportu. Tradycyjna kolej nie potrafiła sprostać nowym wymaganiom, w infrastrukturę transportu kolejowego nie opłacało się jeszcze inwestować. Władze lokalne coraz bardziej zaczęły zastana-

wiać się na kwestię rozwiązania problemów połączeń pasażerskich na poziomie aglomeracji. Wówczas narodziła się idea wprowadzenia tramwaju parowego. Pierwsze załączki wprowadzenia takiej formy komunikacji pojawiły się w 1891 roku. Wówczas to berlińska firma „Kramer & Co.” wystosowała pismo do burmistrza Bytomia, w którym mowa była o budowie pierwszej, konkretnej trasy obejmującej sam Bytom oraz Piekary, Katowice, Siemianowice, Królewską Hute, Wirek, Zabrze i Gliwice. 28 lipca 1892 roku w życie weszła tzw. „ustawa o kolejkach”, która miała bardzo duże znaczenie dla rozwoju aglomeracyjnego transportu, ponieważ była pierwszym aktem, który nadawał ramy prawne tej branży komunikacyjnej.

Wcześniej, 24 kwietnia, podpisano umowę na budowę pierwszej linii. 24 lutego 1894 roku powołano spółkę „Oberschlesische Dampfstraßenbahn GmbH” - Górnośląskie Tramwaje Parowe Sp. z o.o. która odpowiedzialna była za organizację powstających tramwajów.

W maju i sierpniu tego samego roku otwarto dwa pierwsze odcinki obejmujące Piekary Śląskie i Bytom oraz Zabrze i Gliwice, które, następnie, w grudniu, połączono w jedną całość obejmującą 34,5 km i obsługującą pierwszego roku 853 158 pasażerów. Mimo że tramwaje parowe wyraźnie sprostaly potrzebom społecznym, wiele osób otwarcie krytykowało ten rodzaj transportu. Pasażerowie skarżyli się na hałas oraz zanieczyszczenia, a same tramwaje stały się obiektem nagonki ówczesnej prasy. Mimo to władze i branżowe przedsiębiorstwa prowadziły intensywne prace nad rozbudową dotychczasowej infrastruktury.

Do września 1898 roku otwarto sześć nowych linii. Systematycznie zwiększała się również liczba pasażerów. W 1898 roku z usług parowych tramwajów skorzystało 3 603 350 osób. W tym samym jednak roku do użytku wchodziła nowa technologia przewozów szynowych – trakcje elektryczne, która ostatecznie wygrała z maszynami parowymi.



Brno – zabytkowy tramwaj parowy na ulicach Brna. Podobne jeździły na Górnym Śląsku.

Nasze sprawy

## Rozmowy Aktywnych Ślązaków



W KAŻDĄ SOBOTĘ  
O GODZINIE 16:00

radio **silesia** 96.2

Okiem naczelnej

## Naród – produkt intelektu



Monika  
Kassner  
redaktor  
naczelna

Gdy Horacy pisał: „Nie wszystek umrę”, a Szekspir: „Jeśli co wiecznie przetrwa, to ten wiersz jedyny”, nie wiedzieli, że artyści, a poeci, pisarze, malarze w szczególności, pozostawiając potomnym swój dorobek, wystawiają świadectwo swoim czasom, kreując niejako ich wizerunek. Rzym Horacego czy Anglię epoki elżbietańskiej nie poznajemy tylko z relacji historyografów, ale także, a może przede wszystkim poprzez dokonania artystów. Każdy pisarz – poeta czy prozaik – tworzy w jakimś kontekście historycznym, geograficznym i kulturowym. Podobnie malarze, no może z wyjątkiem abstrakcjonistów czy surrealistów. Dawne epoki poznajemy nie tylko poprzez wykopaliska archeologiczne, ale też dzięki dziełom malarzy realistów,

które traktujemy jak dzisiejsze fotografie. Zostawili je jako świadectwo swoich czasów. Notowali momenty upadku imperiów, triumfów bądź klęsk ich przywódców, ale też towarzyszyli lub uczestniczyli w tworzeniu się narodów, ba, nawet sami przyczyniali się do ich powstania, kreując samoświadomość narodową mas. Nie trzeba daleko szukać. Przecież jeszcze w XX wieku Ukraińców nie uważano za naród i nikt nawet nie pomyślał, że ich ziemie jeszcze w tym samym stuleciu staną się odrębnym państwem. Bo kto tworzy narody? Politycy? Armie? Patrioci? Nie. Artyści. Taką tezę postawił w eseju „Ukraina bez Gogola”, przedrukowanym na łamach „Gazety Wyborczej” z rosyjskiego miesięcznika „Diletant” rosyjski pisarz Dmitrij Bykow, twierdząc, że: „naród to produkt intelektu duchowego, kulturowego i religijnego wysiłku. Naród wymyślają pisarze, uosabiają artyści, malują malarze”. A czy wśród nas – Ślązaków – nie ma twórców uosabiających śląskość, którzy wyeksportowali ją w wersji złoto-modrej, nie białawo-czerwonawej? Kutz (w ostatnim okresie twórczości), Villqist, Melon, Twardoch... Zwłaszcza ten ostatni po mistrzowsku kreuje naszą odrębność. Malarze? Znam paru. Też są świetni. Na co dzień ich twórczość żyje w przestrzeni wirtualnej, która, oprócz wystaw, umożliwia im dotarcie do szerszego kręgu odbiorców, także poza granicami regionu. To także muzycy, którzy w swoich tekstach śpiewają: „My sōm stōnd!”. Wreszcie twórcy dizajnu, których treski nosimy z dumą. Duma. To coś, co w nas – Ślązakach – rośnie. Nie gańbimy się gōdać i mia-nujemy sie Ślōnzōkami. Tłumaczymy facebooka na śląski, żeby pokazać, że my – Ślōnzōki – niy gynsi... Dostrzegł to Samsung, wprowadzając dzięki pracy naszych ziomek śląskojęzyczne menu do jednego z modeli swoich telefonów. To się dzieje! To nie politycy decydują, czy jesteśmy narodem lub mniejszością etniczną. Teraz to zależy tylko od nas. Prędzej czy później politycy będą musieli spełnić nasze postulaty zahibernowane dziś w centralnej zamrażarce niewygodnych projektów. Nie poddawajmy się! Czas pracuje dla nas!

Z gazet naszych օpkօw i օmek

## Strzały w Świętochłowicach.

Z powodu smutnych stosunków robotniczych rodzą się w naszych stronach nie tylko socjaliści, lecz również i anarchiści, bo już zaczynają robotnicy na robotodawców strzelać.

W Świętochłowicach z 24 na 25-go (września przyp. red.) w nocy puszczono strzał na zawiadowcę huty, którego jednakowoż nie trafiono, tylko praktykanta, który z nim szedł. Tenże praktykant otrzymał podobno trzy kul-

ki śrutowe, lecz nie są niebezpieczne; zbrodniarza dotąd nie wysłędzono.

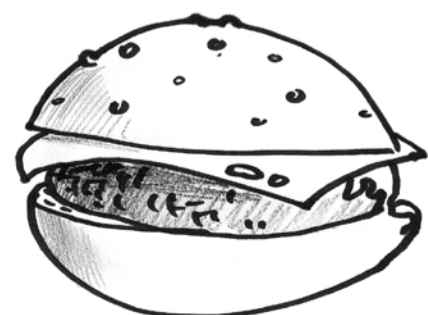
(Jak katolicka gliwicka gazeta donosi, zarząd huty wyznaczył na wysłędzenie zbrodniarza premię 300 marek. Przed dłuższym czasem pisał groźby na drzwi owego dyrektora i przypuszczają, że to uczyniła jedna i ta sama osoba. – Red)

„Katolik”, 4 X 1887, nr 77  
Oprac. Marian Kulik

Strefa absurdu

OD MOMENTU WPROWADZENIA  
ŚLĄSKIEGO FACEBOOKA MILIONY  
LUDZI NA CAŁYM ŚWIECIE DOWIEDZIAŁY  
SIĘ, ŻE ICH ULUBIONY ZESTAW TO:

KARMINADŁA Z KYJZŌM  
PRZIKŁAPNIYNŌ ZYMEŌM



JK



Temat numeru

# Czy wykorzystamy wielką szansę?

&gt; cd. ze str. 1

– W czasie zlecenia od Samsunga byliśmy przyzwyczajeni do zupełnie innego systemu pracy – mówi Adamus. – Tymczasem na Facebooku panuje totalna demokracja. Ma to swoje plusy, bo tłumaczy jest bardzo wielu, ale i minusy. Praktycznie każdy użytkownik Facebooka, bez względu na stopień znajomości języka może brać udział w jego tłumaczeniu bądź poprzez dodawanie swoich własnych propozycji tłumaczeniowych, bądź poprzez głosowanie na już dokonane tłumaczenia. W ten sposób w tłumaczeniu języka śląskiego mogą wziąć udział np. osoby z Wietnamu czy Peru, choć nic ich ze Śląskiem nie łączy – przyznaje rozkładając ręce.

Rzeczywiście po pierwszych sukcesach tłumaczeniowych, szybko doszło do impasu. Choć w grupie koor-

dynującej było ponad 1300 osób, to uzgodnione tam wyrażenia wcale nie wygrywały głosowań w udostępnionej przez administrację Facebooka aplikacji. Albo w głosowaniach brało udział o wiele więcej osób, które nie uczestniczyły w pracach grupy koordynującej głosowania, albo tylko niewielu z uczestników tej grupy, po wcześniejszych uzgodnieniach, głosowało później w aplikacji.

– Gdy zobaczyłem na Facebooku, że mój znajomy „roztopiły widyć” złapał się za głowę. Musiałem długo się zastanawiać, o co chodzi. W końcu zrozumiałem, że chodzi o udostępnienie widea – prezes PLS kręci głową z niedowierzaniem. – Takich „kwiatków” jest więcej. Dodatkowo dochodzi kwestia ortografii. W tłumaczeniach dla Samsunga czy Facebooka używamy ortografii interdialekt-

talnej ustanowionej w 2009 r. przez zespół kodyfikacyjny pod kierownictwem prof. Jolanty Tambor z Uniwersytetu Śląskiego. Ortografia jest trudna, a w dodatku prawie w ogóle nieznana w społeczeństwie Górnego Śląska, bo nienauczana w szkołach. A jednak facebookowicze używają interdialektal-

nych liter, choć nie mają pojęcia, kiedy powinno się je stosować.

Organizatorzy apelują więc – za pośrednictwem łamów „Jaskółki Śląskiej” – do wszystkich użytkowników Facebooka z prośbą o wzięcie udziału w głosowaniach w aplikacji tłumaczeniowej. I o głosowanie

zgodne z wypracowanymi wcześniej uzgodnieniami. Inaczej sukces, jakim jest dla ślōnskiej gōdki „zdobycie Facebooka” może się przeobrazić w kompromitację. Instrukcje jak uruchomić aplikację tłumaczeniową znaleźć można m.in. na Facebooku na stronie Śląski FB.



Zdjęcie: tuud.net

Wiadomo z góry

## W sejmie szykują nam wyborczą kiełbasę



Jerzy Gorzelik

**Siedemdziesiąta rocznica zniesienia autonomii województwa śląskiego przeszła nieodnotowana. Milczeniem pominięto ją w mediach ogólnopolskich – do czego zdążyliśmy się przyzwyczaić. Niewiele uwagi poświęcono jej również w regionie. Może to wyłącznie kwestia zaabsorbowania kampanią wyborczą, pełną intrygujących przypadków. Jak choćby przygoda urzędującego prezydenta, przekonanego, że trafił do „Kościerzyny-Koźła”. A może im bardziej oczywista staje się ulomność obecnego samorządu, z tym większym wstydem przychodzi wspominać, że lepiej już było.**

Wstyd ten pali chyba przeciwników autonomii, którzy nie zdecydowali się na przyjęcie zaproszenia RAS do publicznego zaprezentowania swoich argumentów. Mogli to uczynić bez jakiegokolwiek ingerencji organizatorów spotkania, którzy zobowiązali się opublikować ich wystąpienia – bez komentarza – w internecie. Posłowie wytłumaczyli się posiedzeniem sejmiku, większość pozostałych nie przedstawiła żadnego alibi. Wciąż mamy zatem do czynienia w sytuacji, w której autonomiści przedstawiają zalety postulowanego rozwiązania, a działacze ogólnopolskich partii ograniczają się do „nie, bo nie”.

Nie inaczej jest w przypadku wołania o uznanie Ślązaków za mniejszość etniczną. Ani 144 tysiące podpisów pod obywatelskim projektem ustawy, ani mnożące się śląskie inicjatywy – nowe wydawnictwa, aplikacja do telefonów komórkowych czy Facebook po śląsku – nie przekonują posłów do uznania śląskich aspiracji. Platforma Obywatelska, która w ostatnich latach zapisała



**Kiełbasę mamy swoją, oczekujemy uznania śląskiej mniejszości etnicznej.**

się w polsko-śląskich relacjach rekordową ilością niespełnionych obietnic, problem dostrzegła. Zbliżają się wszak wielkimi krokami wybory parlamentarne. Gorączkowo podjęto zatem prace – nie, nie nad upragnioną przez autorów obywatelskiego projektu zmianą Ustawy o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym, lecz nad nową ustawą o ochronie dialektów i gwar języka polskiego. Wyborcza kiełbasa, którą władza chce nas nafutrować w najbliższych miesiącach, jest zatem dość podłego sortu. Zostanie nam satysfakcja, że śląski to jedyna „gwara”, doceniona przez największego producenta telefonów komórkowych i właścicieli Facebooka.

Są jednak i pozytywne zwiastuny. Na konferencji naukowej, zorganizowanej na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu z okazji dziesięciolecia przyjęcia polskiej ustawy o mniejszościach, wiele uwagi poświęcono nieobecności w tym akcie prawnym Ślązaków. W opinii wielu naukowych autorytetów z całej Polski wykluczenie to jest poważnym błędem. Szczególnie donośnie wybrzmiały słowa krytyki pod adresem władz za

brak dialogu z samymi zainteresowanymi. Rząd nie chce rozmawiać ze Ślązakami, bo tych nie ma w ustawie. A w ustawie nie ma ich, bo rząd nie chce o tym rozmawiać. Warto, by w głos ludzi nauki wsluchali się wreszcie i sami politycy. Jeden, choć nie chcąc, musiał. Zaproszony do – zorganizowanej w ramach konferencji – dyskusji panelowej z przedstawicielami śląskich organizacji wicewojewoda Piotr Spyra w obronie polityki państwa wobec Ślązaków wydawał się bardzo osamotniony.

To w ostatnim czasie kolejny przypadek braku pokory środowisk naukowych wobec polityków i narzucanej przez nich wizji rzeczywistości. Na konferencji poświęconej Tragedii Górnoszląskiej 1945 roku, zorganizowanej w gmachu Sejmu RP, historycy nie pozostawili złudzeń, że po przejściu frontu Górnoszlązacy doświadczyli represji nie tylko z rąk sowieckich, ale także ze strony władz polskich. I że zbrodnie popełniano w imię państwa jednolitego narodowo, które pozostaje ideałem i dla sporej części obecnej klasy politycznej. Poszerzenie horyzontów tej ostatniej jest zadaniem niewdzięcznym. Ale podjąć je trzeba.

Opinia

## Czy śląska mniejszość etniczna stanie się tematem kampanii?



Jacek Tomaszewski

**W sobotę 16 maja 2015 r. Katowice odwiedził kandydat na prezydenta RP Andrzej Duda. Na katowickim Rondzie na europoście oczekiwała grupa naszych członków. Po konferencji prasowej w Oku Miasta wręczyliśmy mu list z pytaniem, czy poprze obywatelski projekt ustawy o mniejszościach etnicznych, który już od prawie roku oczekuje na rozpatrzenie w sejmowych komisjach.**

Do walczących o prezydencki fotel nie powinno przemawiać mocniej niż liczby. W liście przypomnieliśmy, że narodowość lub tożsamość śląską zadeklarowało w spisie powszechnym w sumie 847 tysięcy osób. Zwróciliśmy uwagę, że pod projektem ustawy podpisało się ponad 140 tysięcy potencjalnych wyborców. Ponad pół miliona

posługujących się na co dzień gōdką z pewnością przyjąłaby z radością fakt, że ich mowa będzie pielęgnowana i nuczana jako język regionalny.

Podobny list skierowaliśmy także do drugiego z kandydatów, prezydenta Bronisława Komorowskiego – o którym wiemy jednak, że przez pięć lat sprawowania urzędu nie podjął żadnych kroków dla ochrony śląskiej tożsamości.

W piątek 15 maja zwróciliśmy się również do ogólnopolskich stacji telewizyjnych o włączenie tematu obywatelskiego projektu zmiany ustawy o mniejszościach etnicznych do programu planowanych debat prezydenckich.

Liczymy na to, że przed drugą turą wyborów kandydaci ustosunkują się do postulatów uznania Ślązaków za – największą w Polsce – mniejszość etniczną. Wybory prezydenckie 24 maja mogą faktycznie rozegrać się na Śląsku. Czy deklaracja poparcia ze strony któregoś z kandydatów przechyliłaby szalę zwycięstwa na jego stronę?



Delegacja RAS i SONŚ 18 lipca 2014 r. przed wyjazdem do Warszawy w celu złożenia w kancelarii Sejmu 140 tys. podpisów pod projektem uznania Ślązaków mniejszością etniczną.





# INFORMATOR

## RAŚ RUCH AUTONOMII ŚLĄSKA

### Władze Ruchu Autonomii Śląska

**Zarząd:** przewodniczący Jerzy Gorzelik, Henryk Mercik (I wiceprzewodniczący), Monika Kassner (II wiceprzewodnicząca), Rafał Adamus (skarbnik), Natalia Pińkowska (sekretarz), Janusz Wita, Waldemar Murek, Roman Kubica, Dariusz Krajjan.

**Rada Naczelna to członkowie Zarządu oraz wybrani na Kongresie:** Rafał Hornik, Marek Gołosz, Marek Nowara, Janusz Dubiel, Roman Pająk, Tomasz Jarecki, Anna Nakonieczna, Marek Zogonik, Ewa Szczodra, Marek Polok, Marek Bromboszcz, Mariusz Wons, Andrzej Ślawik, Krzysztof Szulc.

**Komisja Rewizyjna:** Marcin Bartosz, Mateusz Dziuba, Jan Fiałkowski, Szymon Kozioł, Jan Migas, Karol Sikora

**Sąd Koleżeński:** Dawid Biały, Aleksandra Daniel, Adam Goleczko, Adam Lehnort, Maksymilian Michałek, Tomasz Świdergał, Piotr Wybraniec

### Koło RAŚ Bieruń – Łędziny

e-mail: sbl@autonomia.pl  
Przewodniczący:  
Marek Bromboszcz, tel. 605 690 365

### Koło RAŚ Bytom

e-mail: bytom@autonomia.pl  
Przewodniczący:  
Jacek Laburda tel. 603-201-080,  
Osoba kontaktowa:  
Tomasz Jarecki, tel. 730 905 200

### Koło RAŚ Chelm Śląski

e-mail: chelm@autonomia.pl  
Przewodniczący:  
Aleksander Kiszka  
tel. 606 932 834

### Koło RAŚ Chorzów

e-mail: chorzow@autonomia.pl  
Przewodniczący:  
Michał Kiołbasa  
tel. 695 391 262

### Koło RAŚ Gliwice

e-mail: gliwice@autonomia.pl  
Przewodniczący:  
Szymon Kozioł  
tel. 723 728 944

### Koło RAŚ Katowice

e-mail: katowice@autonomia.pl  
Przewodniczący:  
Marek Nowara  
tel. 602 335 420

### Kto jest kim w RAŚ

## Kamil Kotas

Rocznik 1978, w RAŚ od początku 2012 roku. Od urodzenia mieszkaniec Chałupek w powiecie raciborskim. Po ukończeniu I LO w Raciborzu, podjął studia historyczne na Uniwersytecie Wrocławskim. Jego praca magisterska Dzieje Chałupek 1742-1918 zdobyła główną nagrodę konkursu na najlepszą pracę magisterską o tematyce śląskiej im. braci Wawrzynków przy Państwowym Instytucie Naukowym – Instytucie Śląskim w Opolu. Poprawiona i poszerzona ukazała się drukiem. Ukończył też podyplomowe studia administracji

### Koło RAŚ Katowice Południe

e-mail: katowice.poludnie@autonomia.pl  
Przewodniczący: Tomasz Świdergał  
tel. 790 899 146

### Koło RAŚ Kobiór

e-mail: kobior@autonomia.pl  
Przewodniczący:  
Piotr Kłakus  
tel. 604 526 733

### Koło RAŚ Lyski

e-mail: lyski@autonomia.pl  
Przewodniczący: Grzegorz Gryt  
Zasięg: Lyski, Gaszowice, Jejkowice

### Koło RAŚ Mikołów

e-mail: mikolow@autonomia.pl  
Przewodniczący:  
Marek Gołosz,  
tel. 535 270 810

### Koło RAŚ Mysłowice

e-mail: myslowice@autonomia.pl  
Przewodniczący:  
Leon Kubica, t  
el. 505 339 696

### Koło RAŚ Region Opolski

e-mail: ras@rasopole.org  
Przewodniczący:  
Marek J. Czaja, tel. 693 567 733

### Koło RAŚ Piekary Śląskie

e-mail: piekary@autonomia.pl  
Przewodniczący: Dariusz Krajjan  
tel. 791-222-579

### Koło RAŚ Pszczyna

e-mail: pszczyna@autonomia.pl  
Przewodniczący: Roman Pająk,  
tel. 601 886 455  
Zasięg: powiat pszczyński

### Koło RAŚ Radzionków

e-mail: radzionkow@autonomia.pl  
Przewodniczący: Andrzej Ślawik  
tel. 601 544 374

### Koło RAŚ Ruda Śląska

e-mail: ruda@autonomia.pl  
Przewodniczący: Roman Kubica  
tel. 607 336 844

### Koło RAŚ Rybnik

e-mail: rybnik@autonomia.pl  
Przewodniczący: Jan Lubos  
tel. 695 774 628.  
Osoba kontaktowa: Marcin Bartosz,  
tel. 508 714 235

### Koło RAŚ Siemianowice Śląskie

siemianowice@autonomia.pl  
Przewodniczący: Rafał Hornik  
tel. 535 080 008

### Koło RAŚ Śląsk Cieszyński

slaskcieszynski@autonomia.pl  
Przewodniczący: Grzegorz Szczepański  
tel. 781 779 882

### Koło RAŚ Świerklany

e-mail: swierklany@autonomia.pl  
Krzysztof Swaczyna tel. 502 147 984

### Koło RAŚ Świętochłowice

swietochlowice@autonomia.pl  
Przewodnicząca:  
Tomasz Sobczuk, tel. 505 846 412

### Koło RAŚ Tarnowskie Góry

e-mail: boino@centrum.cz  
Osoba kontaktowa:  
Roman Boino, tel. 605 062 700

### Koło RAŚ Tychy

e-mail: tychy@autonomia.pl  
Przewodniczący:  
Jerzy Szymonek, tel. 508 597 837

### Koło RAŚ Wodzisław Żory

e-mail: wodzislaw@autonomia.pl  
Przewodniczący: Dawid Prochasek

### Koło RAŚ Zabrze

E-mail: zabrze@autonomia.pl  
Przewodniczący:  
Tadeusz Plachecki, tel. 509 478 078

### Zebrania Kół RAŚ

**Koło RAŚ Chorzów I**  
ul. Powstańców 70/3, wtorki 17:00 – 18:00

### Koło RAŚ Katowice

ul. ks. Norberta Bończyka 9/4,  
wtorki 16.00-18.00

### Koło RAŚ Mikołów

drugi poniedziałek miesiąca w Łaziskach Średnich, ul. Wyszyńskiego 8 (II piętro, p. 24) w godz. 18.00-19.00  
Zasięg: powiat mikołowski.

### Koło RAŚ Mysłowice

ul. Mikołowska 4a, wtorki 18.00-19.00

### Koło RAŚ Pszczyna

Plac Targowy 5  
pierwsza środa miesiąca 18.00



sce, gdzie zajmuje się obsługą klientów z rynku niemieckiego. **Red.**

### Koło RAŚ Ruda Śląska

Ruda Śląska, Nowy Bytom  
ul. Markowej 22/26 I piętro  
wtorki 17.00-18.00

### Koło RAŚ Zabrze

ul. Wajdy 4, Dyżury: 2. piątek  
miesiąca godz. 17:00  
Zasięg: Zabrze

Szczegóły na naszej stronie:  
<http://autonomia.pl>

**Osoba odpowiedzialna za prenumeratę:**  
**Marek Nowara tel. 602 335 420**

Archiwalne numery „Jaskółki Śląskiej” dostępne są w wersji elektronicznej w formacie pdf na Stronach Śląskiej Biblioteki Cyfrowej pod linkiem:  
[www.sbc.org.pl/publication/87240](http://www.sbc.org.pl/publication/87240)

**RAŚ RUCH AUTONOMII ŚLĄSKA** Festyn Dzień Matki i Dzień Bajtla po ślōnsku

## FESTYN PO ŚLŌNSKU DO BAJTLI I MATEK

**SOBOTA 30. 05. 2015**  
ZABRZE - ZABORZE  
UL. KALINOWO 9

### SZTART GODZINO: 14.00

*Godomy po ślōnsku*

**ATRAKcje FESTYNU:**

- występ i ślōnsko godka
- parada motorów
- prace z ceramiki dla Mam i Pocięch
- zabawy i konkursy dla najmłodszych
- grill z richtich ślōnskim wusztem
- samochody terenowe

**WSPŌLORGANIZATORZY:**  
Stowarzyszenie Fenix & RAŚ Zabrze

**ZAPROSZOMY!**  
INTERAKCYJNY BAJTLI I MATEK

SPONSORZY: **ASSANIT** Zakład Wydzielniczy T.E.S. S.C. z Nowowa | **JASKŌŁKA ŚLĄSKA** **nowy zabrzański**

### Kto jest kim w RAŚ

## Krzysztof Grzesik

Urodzony w 1973 r. w Rybniku-Kamieniu, od 11 lat mieszka w Raciborzu z żoną i dwójką dzieci. Od 25 lat związany jest z pracą w spółkach kolejowych. Obecnie pracuje jako maszynista w Kolejach Śląskich. Swoją działalność w RAŚ rozpoczął w 2012 r. Jest aktywnym działaczem raciborskiego środowiska RAŚ, podczas akcji „Godzina Ś” dowiódł swojego zaangażowania i ofiarności zbierając sporą liczbę podpisów. Na terenie powiatu raciborskiego podejmuje liczne inicjatywy związane z propagowaniem śląskości. Organizuje „Popołudnia ze ślōnskōm gōdkōm” w Studziennej.



Jak każdy ślōnski chop szanuje robotę, lubi szport i poradzi wiele zrobić przy chęci. Zaś w rodzinie propaguje ślōnskie tradycje, a jego cera bierze udział w róż-

nych konkursach związanych z gōdkōm ślōnskōm. Jest entuzjastą wycieczek rowerowych oraz aktywnego wypoczynku. **Red.**

## JASKŌŁKA ŚLĄSKA

**WYDAWCA:**  
Ruch Autonomii Śląska  
**Siedziba wydawcy:**  
ul. ks. Norberta Bończyka 9/4  
40-209 Katowice  
**Redaktor naczelna:**  
Monika Kassner

**Opracowanie tekstów w ślōnskiej gōdce:**  
Rafał Adamus  
**Korekta:**  
Norbert Slenzok  
**Skład:**  
Tomasz Pałka, Graphen

**Kontakt z redakcją:**  
redakcja@jaskolkaslaska.eu  
www.jaskolkaslaska.eu  
tel. 516 056 396  
**Nakład:**  
25.000 egz.





Ocalić od zapomnienia

# Trójkąt Trzech Republik



Kamil Kotas

**Chyba wszyscy czytelnicy „Jaskółki Śląskiej” wiedzą doskonale, czym był i gdzie znajdował się niegdyś sławny w naszym regionie Trójkąt Trzech Cesarzy. Tenże trójkąt granic zniknął w czasie pierwszej wojny światowej, co zostało przypieczętowane upadkiem wszystkich trzech graniczących ze sobą cesarstw: austriackiego, niemieckiego i rosyjskiego. Po wielkiej wojnie, w 1922 r. okoliczne tereny dawnego styku granic znalazły się całkowicie w granicach nowo utworzonej Polski.**

Na gruzach starej Europy wytyczono nowe granice. Mało kto jeszcze pamięta, że zaskutkowało to powstaniem w innym miejscu Górnego Śląska Trójkąta Trzech... Republik. Stało się to w lipcu 1922 r., kiedy polskie władze przejęły od Niemiec część regionu, z której utworzono autonomiczne Województwo Śląskie. Styk granic Czechosłowacji, Niemiec i Polski znalazł się w miejscu, gdzie rzeka Olza uchodzi do Odry. Było to pomiędzy miejscowościami: Olza (PL), Kopytów (CZ; dziś część Bogumina) i Zabelków (DE).

O ile „mysłowski” Trójkąt Trzech Cesarzy był bardzo wdzięcznym tematem licznych pocztówek, a także popularnym terenem wielu spacerów i wycieczek, to inaczej było z Trójkątem Trzech Republik. Zainteresowanie nim było mniejsze. Dużo rzadziej wykorzystywano go na pocztówkach i fotografiach, a swoje złoty i biwaki organizowała w jego sąsiedztwie jedynie młodzież szkolna i harcerze oraz środowiska powstańcze, upamiętniając w ten sposób powstańców śląskich, gdyż w trakcie III



**Pocztówka z Chalupek. Nieistniejący pomnik poległych podczas I wojny światowej.**

powstania śląskiego w pobliżu rozgrywała się tzw. „bitwa olzańska”. Zresztą, najbliższe otoczenie trójkąta leżało na uboczu okolicznych miejscowości i było porośnięte nadbrzeżnymi zaroślami, utrudniającymi spacerowanie oraz turystykę.

W końcu lat 20. XX w. bliskość symbolicznego Trójkąta Trzech Republik postanowili wykorzystać Niemcy. W graniczących z czechosłowackim Boguminem Chalupkach (wówczas: Annaberg) postawiono i poświęcono w 1929 r. pomnik poległych podczas I wojny światowej mieszkańców powiatu raciborskiego.

Monumentalna konstrukcja miała z podstawą aż 19,5 m wysokości! Taką lokalizację wybrano nieprzypadkowo, a symbolika pomnika miała być szersza aniżeli hołd dla poległych.

Ówczesny powiat raciborski wcinął się pomiędzy terytorium Czechosłowacji i Polski. Chalupki leżały na samym końcu powiatu, „w klinie” pomiędzy tymi państwami, a znalazły się w tym położeniu, gdyż od powiatu raciborskiego odłączono tzw. Kraik Hulczyński oraz część dzisiejszej gminy Gorzyce. Przyznano je sąsiednim państwom na mocy trak-

tatu wersalskiego, określanego przez Niemców jako „dyktat”, ponieważ czuli się potraktowani niesprawiedliwie jego postanowieniami. Pomnik, usytuowany w tym akurat miejscu, miał przypominać o ofiarach poniesionych w walce za Niemcy, a także miał świadczyć o niemieckości okolicznych terenów. Monument mieścił w sobie kaplicę, w której umieszczono napis: „Śmierć za ojczyznę warta jest wiecznej czi”. W elementach pomnika zawarto obok motywów religijnych jak krzyż i ołtarz także motywy narodowe, umieszczając frazę z hymnu Niemiec:

Jedność, Prawo, Wolność pod figurami, na trzech przyporach, z których składał się pomnik. Na przyporze wskazującej zachód, nad słowem „jedność” umieszczono żołnierza, przyporę wskazującą południe, nad napisem „prawo” ozdobiono kobietą symbolizującą nadzieję, natomiast na przyporze zwróconej na północny-wschód umieszczono nad napisem „wolność” inną kobietę jako symbol smutku. Wydaje się, że symbole na nim umieszczone, jak figury i słowa hymnu niemieckiego, można interpretować nie tylko jako smutek po poległych żołnierzach, ale także jako smutek z faktu przesunięcia granicy, jak i nadzieję na jej przywrócenie. Byłoby to zgodne z duchem rewizjonizmu, żywym w międzywojennych Niemczech.

Po II wojnie światowej Chalupki wraz z pomnikiem przypadły komunistycznej Polsce, a monument jako ponemiecki nie mógł liczyć na pozytywne zainteresowanie i opiekę władz. Popadał więc w zaniechanie aż w końcu pod pretekstem jego złego stanu, zagrażającego przechodniom i ruchowi drogowemu, postanowiono go rozebrać, czego dokonano na przełomie lat 1969/70. Był jednak tak masywny, że burzono go przy pomocy saperów.

Dla mieszkańców Chalupki i okolicy pomnik pozostał w pamięci głównie jako upamiętniający styk granic trzech republik okresu międzywojennego, jako Dreiländerdenkmal. Granice zmieniły się jeszcze przed II wojną światową, kiedy to polskie wojska zajęły tzw. Zaolzie w 1938 r. – wtedy to trójkąt zniknął. Za sprawą starań lokalnych społeczników i miłośników historii skupionych wokół Grupy Odnowy Wsi, w centralnym miejscu Chalupki, w miejscu starego pomnika stanęła w ostatnich latach jego miniatura. To działanie może być dla nas wzorem dbania o lokalną pamięć i dziedzictwo historyczne.

Mało znane okolice Raciborza

## Zawada – Szklarnia – Biały Dwór



Henryk Postawka

**Nad potokiem o nic nikomu nie mówiącej nazwie Wierzbnik znajdowała się kiedyś huta szkła. Jeśli dopowiem, że to miejsce znajdowało się w Białym Dworze, to co poniektórzy skojarzą je z Rudami i przysiółkiem o tej samej nazwie. Jego historia jest jednak bardziej skomplikowana. Teren ten pierwotnie nazywano Zawadą – średniowieczne miejsce, w którym miała powstać karczma na prawie niemieckim. Czy powstała? Na razie tego nie wiemy. Jednak okrucieństwo historii związanej z taką działalnością na tym obszarze zachował się w nielicznych dokumentach począwszy od średniowiecza przez wieki XVI i XVII.**

Problem umiejscowienia Białego Dworu polega dzisiaj na powojennym podziale tego terenu, gdyż ważny folwark w Białym Dworze, który stał się wzorcowo prowadzonym gospodarstwem księcia raciborskiego – godnym spadkobiercą pracowitych cystersów z Rud – należy obecnie do powiatu gliwickiego, a leży na terenie wsi Bargłówek. Dlaczego? Należałoby zapytać ówczesnych decydentów.

Powszechnie przyjmuje się, że jedną z wsi należących do cystersów była

wspomniana Zawada. Jednak żaden historyk nie widzi Zawady właśnie tutaj. Po drugie Zawada wspomniana jest w dokumentach z XIII wieku i związana ze Stanicą. Właśnie tu miała powstać trzykrotnie wspomniana w XIII i XIV wieku karczma w Zawadzie, później remontowana lub odbudowywana. Wielokrotnie wspomnianą także o tutejszej drodze archiwalne dokumenty wrocławskie i raciborskie w XV, XVI i XVII wieku. Przebieg tej drogi mógł wyglądać następująco: jako że obecna szosa Rudy (obok kościoła cmentarnego św. Magdaleny, który powstał dopiero około 1683 r.) została oddana dopiero pod koniec XIX wieku, więc trakt prowadził przez Modry (Niebieski) Mostek (obecnie w parku za kościołem) w dwóch kierunkach – na Zawadę oraz nieistniejący dziś młyn paszkowy. Nazwa Zawada mówi, że to miejsce znajdowało się za wodą, czyli średniowieczną Staniczką lub Staniczką Wodą (do dzisiaj miejscowi tak zwą ten potok). Wspomniany na początku artykułu Wierzbnik, poza tablicą przy szosie, nie jest znany nikomu, bowiem nazwa została wymyślona wbrew tradycji. Właśnie w tym miejscu na początku XVIII wieku przy Zawadzie powstała huta szkła. Cystersi sprowadzili z Czech niemieckojęzycznych majstrów szklarskich o nazwisku Greiner, aby założyli hutę szkła. Dowiadujemy się tego z ksiąg parafialnych. Antoniemu i Gregorowi Greinerom urodziły się tu dzieci. Niestety wskutek zawieruchy wojennej w 1740 r.,

rodzina Greinerów wyprowadziła się do Leszczyn (w tym miejscu powstała później kolonia fryderycjańska – Rzędówka), a miejsce po hucie szkła sprzedała cystersom. Rudzkie księgi parafialne nazywają to miejsce Szklarnią (od huty szkła). Jednak w archiwaliach spotykamy wyminnie nazwy Szklarnia, Alba Villa, czyli Biały Dwór oraz Zawada. To ewidentnie dowodzi, że w miejscu średniowiecznej karczmy w Zawadzie powstała huta szkła,

która przetrwała do 1740 r. Później jeszcze na jej pozostałościach wzniesiono gorzelnię i blachownię. Opat cysterski August Renner, widząc białe mury nowego folwarku, kazał nazwać to miejsce właśnie Białym Dworem.

Po wojnie budynek gorzelni, która korzystała ze źródlanej wody z pobliskiego lasu (zachowały się dwie studnie), służył za siedzibę PGR-owi. Dziś nikt nie ma niestety szacunku do

przeszłości tego miejsca, co widać na zdjęciu.

Sama huta szkła dała początek blachowni (budynek za wodą, przed folwarkiem). Zapewne nikt nie zdaje sobie sprawy z bogatej historii tego miejsca. Powyższy artykuł jest wstępem do poruszanych kwestii, a moją wiedzę na ten temat zawdzięczam wielu osobom: Lucjanowi Durszlagowi, Marianowi Franckiemu, Evie Herich.



**Gorzelnia i blachownia w Zawadzie. Stan obecny.**







## Relacja Piekary Śląskie

## Ślōnskō Siła

W ostatnią sobotę kwietnia, jak co roku, odbył w Piekarach Śląskich się turniej Ślōnskō Siła, organizowany przez koła Ruchu Autonomii Śląska z dwóch miast – z Piekar oraz Siemianowic Śląskich.

Tym razem główną dyscypliną turniejową był Dart w dwóch kategoriach – drużynowej i indywidualnej. Do gry przystąpiło 11 dwuosobowych drużyn ze Świerklan, Piekar Śląskich, Świętochłowic czy wspomnianych już Siemianowic Śląskich. Każdy uczestnik mógł skosztować żuru, pajdy z prawdziwym tustym, wypić kawę czy herbatę. Nie zabrakło również słodkiego poczęstunku, z którego najwięcej zadowolenia mieli najmłodszy.

Gra wzbudziła sporo emocji, gdy o pierwsze trzy miejsca walczyły silne drużyny Siemianowice I w składzie Kamil Hornik, Marcel Bernacikowski, Siemianowice II – Marek Wyrtyki, Rafał Hornik i drużyna ze Świerklan – Tadeusz Kąsek, Jarosław Martisz. W ostatecznej rozgrywce wygrała drużyna z Siemianowic Śląskich Marek Wyrtyki i Rafał Hornik, której gratulujemy.

Po krótkiej przerwie odbył się turniej indywidualny, który wzbudził nie



Uczestnicy Ślōnkij Siły.

miej emocji. Zawodnicy rekrutowali się z różnych miast – Darek Krajan, Jacek Laburda, Roman Musiałik, Adam Ludyga, Monika Kassner, Broniek Nizol, Regina Kassner, Paweł Krajan, Kasia Orzeszek, Magda Kobusek. W pierwszej trójce znaleźli się 1 – Roman Musiałik, 2-Adam Lu-

dyga, 3-Katarzyna Orzeszek, którym też gratulujemy.

Na koniec pragniemy podziękować kołom Piekary i Siemianowice za zorganizowanie dnia, podczas którego każdy mógł się odprężyć i spędzić go z uśmiechem na twarzy.

Red.

## Zaproszenie Chorzów

## Górnośląskie Tacyty 2015

Serdecznie zapraszamy na uroczystość wręczenia nagród im. ks. Augustyna Weltzla „Górnośląski Tacyt”. Jak co roku nagroda zostanie przyznana w dwóch kategoriach:

- badacz historii
- popularyzator historii

Uroczystość odbędzie się w czwartek, 28 maja o godzinie 17:00 w chorzowskiej Szytgarce (ul. Księdza Piotra Skargi 34a, 41-500 Chorzów). W programie m.in. wejście na wieżę wyciągową Szybu Prezydent oraz wernisaż wystawy obrazów Jarosława Kassnera „Ślōnskie imaginacje”.

## Program:

17:00 – wejście na wieżę wyciągową Szybu Prezydent

17:30 – wernisaż wystawy obrazów Jarosława Kassnera „Ślōnskie imaginacje”

18:00 – rozpoczęcie gali wręczenia nagród Górnośląski Tacyt

## Miejsce:

KOMPLEKS SZTYGARKA  
ul. Piotra Skargi 34 41-500 Chorzów

ZAPRASZAMY!



Fot. Adam Korzeniowski

## Literatura do polecenia

## Poszerzmy spojrzenie na Śląsk



**Autorka powieści „Dyskretny urok Śląska” czeska pisarka Eva Tvrda pochodzi z Opawy, studiowała na Wydziale Pedagogicznym Uniwersytetu Ostrawskiego, następnie uczyła w szkole podstawowej w Beneszowie Dolnym (Dolní Benešov). Od kilku lat skupia się przede wszystkim na pracy pisarskiej. Jest zamężna, ma dwóch synów, mieszka w Szylerczowicach (Šilheřovice) niedaleko Ostrawy.**

Debiutowała w 1996 roku nowelą Dal (Dálka); powszechną uwagę zwróciła jej książka Dziedzictwo (Dědictví) z 2005 roku, która jest autorską próbą ukazania historii Kraiku Hulczyńskiego poprzez dzieje zwyczajnych ludzi. Publikacja stała się bestsellerem, jej wydania były wznawiane w 2007 i 2010 r. Dziedzictwo oraz kolejne książki o podobnej tematyce: Czereśniową aleją (Třešňovou alejí, 2008) i Okna do pokoju (Okna do pokoje, 2010) tworzą Śląską trylogię. Skupia się ona przede wszystkim na losach ludzi żyjących w Kraiku Hulczyńskim od lat 30. XX wieku aż po czasy najnowsze. Wiele opowiadań składających się na trylogię pokazuje żeński punkt widzenia oraz przeżycia kobiet, które musiały same sobie radzić w trudnych sytuacjach. Eva Tvrda zwraca też uwagę na problemy tożsamości lokalnej na Śląskim pograniczu oraz na kwestie ważne dla jej budowania (język, religię, pracę, własność prywatną). Ważną i wyjątkową pod względem formalnym książką jest Dyskretny urok Śląska (Nenápadný pŭvab Slezska) poświęcony dziejom niewielkiej części regionu – gminie Rohov. „Dyskretny urok Śląska” otwiera Śląską trylogię autorki, która przenosi nas kilkanaście kilometrów na południowy zachód od Raciborza, do Rohova w Kraiku Hulczyńskim, na Śląsku Opawskim.

Opowieść snuta od „milionów lat przed naszą erą” po czasy współczes-

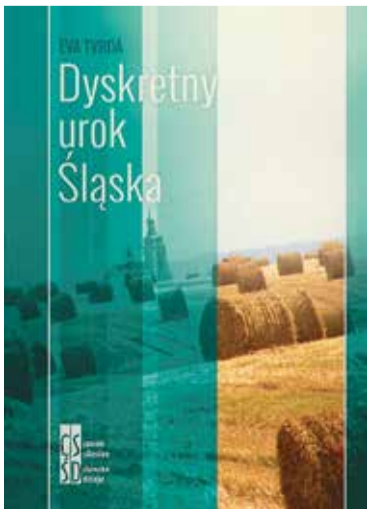
sne złożona jest z mikrohistorii, obrazków literackich, urywków z kroniki gminy oraz z licznych fotografii.

Tvrda dzięki sięgnięciu po różne środki wyrazu pokazuje skomplikowaną materię życia na pograniczu, nie zapominając jednak o przemianach wynikających z postępu cywilizacyjnego czy przekształceń ustrojowych, szkicując tym samym pełny portret jednej ze Śląskich krain. Przeplatając kronikę miejscowości z opowiadaniem pokazuje losy mieszkańców pogranicza trwających w swojej małej ojczyźnie mimo przetaczającej się nad ich głowami wielkiej polityki i historii.

Autorka nie ogranicza się jedynie do tematyki Śląskiej. W 2008 r. ukazał się zbiór krótkich opowiadań dotyczących współczesności, ocierających się o czarną groteskę – Grane opowieści (Hravé příběhy, 2008). W 2011 r. autorka wydała książkę Viva la Revolución? dotyczącą rewolucji na Kubie, a w roku 2013 Anioły, tabelki i sny (Andělé, tabulky a sny), zbiór opowiadań z początku XXI wieku. Swoje książki przed wydaniem prezentuje na łamach czasopisma „Zrcadlo Hlučinska” oraz w audycjach radiowych. Na podstawie dwóch książek: Dziedzictwa i Viva la Revolución? nakręcono filmy dokumentalne.

Tłumaczenie: Karolina Pospiszil

Red.



## Relacja Piekary Śląskie

## RAŚ nie odpuszcza!

2 maja tradycyjnie w Piekarach Śląskich odbyły się Zawody Sportowe Piekarskich Ugrupowań Politycznych i Społecznych organizowane przez MOSIR.

W strzeleckich zmaganiach wzięło udział 14 trójosobowych drużyn, które ostro rywalizowały, strzelając z karabinka sportowego. Piekarskie koło RAŚ okazało się niepokonane i to po raz trzeci. Drugie miejsce zajęła drużyna Związku Górnośląskiego przed drużyną o nazwie Katowic 04. W skład zwycięskiej drużyny wchodził: Dariusz Krajan, Bronisław Niziol i Leszek Bajor.

Cieszy również fakt, że wysokie czwarte miejsce zajęła kolejna – młodzieżowa drużyna piekarskiego RAŚ-u w składzie: Wojciech Blochel, Bartosz Bialik i Roman Niziol. W konkurencji indywidualnej mężczyzn również RAŚ zdobył laury. Pierwsze miejsce zajął Bronisław Niziol, a drugie Leszek Bajor. Trzecie wywalczył Marek Gosek zawodnik reprezentujący SLD.

Red.



Zwycięska drużyna RAŚ-u odbiera pamiątkowe medale i puchar z rąk Prezydenta Piekar Śląskich pani Sławy Umińskiej-Duraj.

## Kącik porad prawnych

## Śląski Kącik Prawny

**Jako że często spotykamy się z różnymi przeciwnościami losu i każdy z nas czasem potrzebuje pomocy prawnej, otwieramy Śląski Kącik Prawny, w którym adwokat specjalista będzie poruszał interesujące czytelników problemy prawne. Jeśli ktoś z Czytelników ma pytania w kwestiach prawnych, prosimy o mail na adres redakcji: redakcja@jaskolkaslaska@eu.**

W związku z pojawiającymi się często pytaniami – tak w mediach jak i wśród klientów – co zrobić, kiedy komornik zajmuje rzecz, która nie należy do dłużnika tylko do nas, postaram się wskazać sposób postępowania. Po pierwsze, należy pamiętać, że komornik prowadzący postępowanie egzekucyjne ma prawo zajmować rzeczy będące we władaniu dłużnika, nie ma

natomiast obowiązku sprawdzać, kto jest ich właścicielem. Może więc dojść do sytuacji, w której komornik zajmie rzecz jedynie pożyczoną dłużnikowi bądź też oddaną mu na przechowanie. W takim wypadku, jeśli komornik nie chce nam uwierzyć, że rzecz należy faktycznie do nas, możemy wnieść „powództwo przeciwegzekucyjne”. Jest to pismo kierowane do Sądu właściwego dla danego komornika, w którym musimy wykazać, że dany przedmiot jest naszą własnością (warto zawrzeć w nim wniosek o zawieszenie egzekucji). Powództwo to wnosi się przeciwko wierzycielowi, a jeśli dłużnik zaprzecza, by rzecz była naszą własnością – również przeciwko dłużnikowi. Termin do wniesienia powództwa wynosi 1 miesiąc – liczony od dnia dowiedzenia się o naruszeniu prawa. Bardzo pomocne mogą okazać

się dokumenty wskazujące na nasze prawo do przedmiotu, np. faktura zakupu czy też zeznania świadków, potwierdzające nasze stanowisko. Wzór takiego pisma łatwo znaleźć, należy jednak pamiętać, że powinniśmy załączyć do niego wszelkie wskazane w nim dokumenty. Przed wstąpieniem na drogę sądową należy wezwać pisemnie wierzyciela do zwolnienia rzeczy spod egzekucji.

Powyższa informacja nie powinna być traktowana jako porada prawna w indywidualnej sprawie – stanowi jedynie ogólną informację. W celu konkretnej porady prawnej należy zwrócić się do adwokata bądź radcy prawnego.

Adwokat Waldemar Murek z Kancelarii Adwokackiej w Katowicach przy ul. Mariackiej 37, tel.: 511 709 776 lub [www.adwokat.ws](http://www.adwokat.ws)



Kopirytki na kłopsztandze

# Muzułmanie współczują Ślązakom...



Kazimierz Martyn

Obejrzałem niedawno krótki reportaż z Bytomią. Nakręcił go jedna z największych telewizji świata – arabska stacja Al Jazeera. Arabowie mają angielską odmianę tej telewizji – Al Jazeera English, która dociera do około miliarda odbiorców. Europejski oddział telewizji mieści się w Londynie. Jego ekipa odwiedziła Śląsk, a konkretnie moje miasto – Bytom. Przyjezdni dziennikarze uznali, że w moim mieście jak w soczewce skupiają się najważniejsze problemy naszego regionu. Stwierdzili, że u nas najbardziej widać to, do czego prowadzi upadek przemysłu, emigracja i bezradność polityków. Autor reportażu, Tim Friend, zatytułował go tak: „Bytom umiera powoli”.

Film zaczyna się od rozmowy na dworcu autobusowym. Młoda dziewczyna, Samanta, żegna się ze swoją rodziną i przyjaciółmi. Jedzie do Londynu, gdzie czeka na nią praca w jednym z hoteli. Kobieta jest jedną z wielu osób, które ostatnio wyjechały z naszego miasta. Ludność Bytomia zmniejszyła się w krótkim czasie o około trzydzieści tysięcy osób. Jest to suma tym bardziej zatrważająca, że takie procesy zauważamy na całym Śląsku. Reporter mówi też, że od jakiegoś czasu notuje się w mieście ujemny przyrost naturalny – więcej bytomian umiera niż się rodzi.

Kamera pokazała ponadto zrujnowane budynki zamkniętych zakładów przemysłowych. W świat poszła więc informacja, że z sześciu kopalń w mieście prowadzi wydobycie węgla tylko jedna.

Dziennikarz wspomina o pomocy finansowej przyznanej miastu przez Unię Europejską. Dodaje jednak: „Ale jeśli ten scenariusz zawiedzie, miasto może stracić następne 60 tysięcy ludzi”.

Tim Friend rozmawia z Robertem Krzysztofikiem, naukowcem z Uniwersytetu Śląskiego. Krzysztofik mówi wprost: „Sytuacja jest bardzo trudna. Wszystko, co możemy zrobić, to spowalnianie niekorzystnych procesów, bo zatrzymać ich nie jesteśmy w stanie”. Dlatego dziennikarz podsumowuje wypowiedź naukow-

ca zajmującego się problemami demografii tak: „Pożegnani na bytomskim dworcu będzie jeszcze więcej. Więcej młodych Polaków będzie wspierało gospodarkę zagranicznych krajów.”

W tym krótkim reportażu widzowie mogą także obejrzeć bytomską rodzinę. Dzieci wyjechały za granicę, starsi zostali w Bytomiu i nie mają nadziei, że ich potomstwo wróci na Śląsk. Młodzi pomagają jednak rodzinie finansowo, umożliwiając rodzicom godne życie. I jak wynika z raportu Centrum Badań i Analiz Pracodawców, w ciągu dziesięciu lat od wejścia do Unii Europejskiej polscy emigranci przesłali rodzinom ponad 234 miliardy złotych. Od 2010 roczna kwota przesyłek to około 22 miliardy. Teraz ta suma pieniędzy zaczyna się znacznie zmniejszać. Dlaczego? Bo dla dzisiejszego emigranta celem podstawowym przestał być powrót do kraju i zainwestowanie zarobionych na obczyźnie pieniędzy. Teraz mają inny cel: pracować, kupić dom lub mieszkanie i sprowadzić rodzinę na stałe. Przez lata wszyscy politycy zgodnie nam wmawiali: wyjazd za granicę jest tylko etapem w rozwoju zawodowym i ekonomicznym sporej części obywateli naszego kraju. Jak tylko sytuacja w Polsce się poprawi – a my rządzący będziemy się o to bardzo starać – to miliony naszych rodaków wróca, otworzą tu swoje biznesy, zainwestują i razem będziemy budować nasze państwo. A tu figa! Powrotów nie ma.

Skąd to wiemy? Ano z urzędowych dokumentów. Na przykład w Narodowym Banku Polskim jest departament statystyki. Kto jak kto, ale bankowcy muszą mieć jasny obraz sytuacji demograficznej i finansowej naszego kraju. Z bankowych raportów wynika na przykład to: w Wielkiej Brytanii statystyczny emigrant przebywa około 9 lat, w Niemczech 11, a w Holandii około pięciu. Co więcej – ponad połowa nie chce wrócić do kraju. I zapewne nie wróci – kupili na raty domy, mieszkania, nauczyli się dobrze języków, zdobyli nowe, potrzebne tam kwalifikacje. I docenili sposoby funkcjonowania zachodnich społeczeństw. Nie wyobrażają już sobie utarczek z polskimi urzędnikami, tysiącami formalności, załatwiania podstawowych spraw codziennego życia mieszańcami. Oczywiście nie idealizują krajów, w których mieszkają. O niektórych mechanizmach społecz-

nych i urzędowych obowiązujących w krajach swojego pobytu wypowiadają się bardzo krytycznie. Ale zaraz dodają: „Ale to nic, gdy przypomnę sobie polskie prawo, polskich urzędników i pracodawców”. I mówią o szacunku dla obywatela, o tym, że urzędnik w państwie, w którym żyją, z góry nie zakłada, że petent jest krętaczem i złodziejem. I trzeba, w ramach obowiązującego prawa, pomóc mu w załatwieniu jego sprawy.

Emigranci mówią również o swoich zarobkach. Ja jednak posłużę się raportem NBP. Średnie wynagrodzenie brutto polskich pracowników w Anglii to 1300 GBP, w Irlandii 1650 euro, w Holandii 1500. Najwięcej statystycznie zarabiają w Niemczech, bo 1800 euro. Nie są to duże pieniądze w tych krajach, ale pamiętajmy, że jest to średnia, i jak znamy swoich rodaków – znacznie zaniżona. Nie obejmuje przecież zarobków na czarno, a wielu moich znajomych, którzy zarabiają za granicą, otwarcie się do zarobków w szarej strefie przyznaje. Czasami narzekają, ale wiedzą, że zarabiają znacznie więcej, niż gdyby pracowali w Polsce na tych samych stanowiskach. I nie chcą wracać. Z badań, które w Anglii, Irlandii, Holandii i Niemczech przeprowadzili pracownicy NBP wynika, że pracujący fizycznie na Zachodzie Polacy wróciliby do kraju, gdyby mogli zarobić około 5 tysięcy netto czyli dwukrotnie więcej, niż można – też statystycznie – zarobić w Polsce. Nie liczymy zatem na to, że Ślązacy i Polacy wrócą z emigracji.

Śląsk jest częścią Polski. I tą częścią, którą przez wiele, wiele lat bezwzględnie i rabunkowo eksploatowano. Dlatego tutaj szczególnie jaskrawo widoczne są problemy, z jakimi boryka się cały kraj. Od dwudziestu paru lat żyjemy w wolnym państwie. Niestety, wielokrotnie oddawaliśmy władzę w ręce krętaczy, nieudaczników i zwyczajnych oszustów. Także i tutaj, na Śląsku.

Albert Einstein powiedział kiedyś, przy okazji jakichś wyborów: „To obłęd, w kółko wybierać tych samych, a oczekiwać lepszych rezultatów”. Z kolei Winston Churchill zauważył: „Złą władzę wybierają dobrzy ludzie – nieuczestniczący w wyborach”.

Tymi słowami kończę tę kopirytkę, prosząc Państwa o chwilę refleksji nad tym, o czym w niej napisałem.

Rowerowe Katowice?

## „Jak mniejszości zrobić dobrze”



Piotr Chmielowski

Sugerując się tytułem i miejscem publikacji tego artykułu, nasuwa się wniosek – znowu będzie o mniejszościach śląskich, o ukrytej opcji niemieckiej, lub nie daj Boże o homoseksualistach. Nie. Tym razem będzie o rowerzystach.

Nowy prezydent Katowic zrobił w zeszłym tygodniu medialną wrzutę pod tytułem: „Po centrum miasta będziemy jeździć 30 km/h”. Czym rozpętał medialną i społeczną burzę dyskusji.

Żeby było jasne – nie popieram tego pomysłu. Nie dlatego, że uważam, że ruch w centrum Katowic jest ok. Nie jest i coś trzeba z tym zrobić. Nie jestem też przeciwny wspieraniu infrastruktury rowerowej i pieszej. Ale ten pomysł nie jest dobry. Dlaczego?

Jaki jest cel tego projektu? Zwiększenie bezpieczeństwa ruchu pieszych i rowerzystów. Przyczyna obecnego stanu rzeczy? Intensywny ruch pojazdów? Co ma dać wdrożenie ograniczenia? Upłynnienie ruchu. Ale upłynnienie ruchu nie zmniejszy jego

intensywności. Ci, którzy będą mieli do załatwienia sprawę w centrum, w obrębie strefy, i tak tam wjadą.

Co jest w strefie?

Kamienice i ludzie, głównie starsi wiekiem, którzy w nich mieszkają. Firmy, banki, kancelarie adwokackie, gabinety lekarskie, agencje ubezpieczeniowe, urzędy, sklepy, kawiarnie, restauracje. Pracują w nich ludzie, przyjmują klientów, obsługują pacjentów, pacjentów. Ilu ich jest? Kilkadziesiąt tysięcy osób dziennie. Ilu z nich zrezygnuje z samochodu i przetrzuci się na rower? 1000 osób? Ktoś z Państwa wybierze się do banku rowerem?

Argumentacja prezydenta jest taka. Z powodu dużego ruchu nie da się wyznaczyć ścieżek rowerowych, a mieszkańcy Katowic zgłaszają potrzebę swobodnego poruszania się po mieście rowerem. Pytam się: ilu ich jest i po co jeżdżą rowerem do centrum? A może tylko przejeżdżają? Kilkadziesiąt osób kontra kilkadziesiąt tysięcy.

A jeżeli mieszkańcy Katowic zgłoszą prezydentowi, że jest za dużo otyłych osób w mieście, to ten wprowadzi przepis, żeby robiono tylko połowę zakupów?

Nie ma limitu abstrakcji. Jest limit kompetencji. Minimalny.



Komu miasto zrobi dobrze a komu źle?

Opinia

## Jestem na nie



Tomasz Jarecki

Pierwsza tura wyborów prezydenckich za nami. Wygrał kto wygrał, komentowanie tego pozostawiam lepszym od siebie – o gustach się wszak nie dyskutuje. Jak zwykle

natomiast w pięknym kraju nad Wisłą – frekwencja nie powala. Niecałe 50% uprawnionych poszło oddać swój głos, co i tak jest niewielkim jakościowym skokiem w stosunku do wyborów samorządowych – i to każe przystanąć i się zastanowić – co nam tak właściwie kieruje? Od 25 lat trwa mozolne tłumaczenie ludziom, że tylko poprzez głosowanie można cokolwiek zmienić – i nic. Jak grochem o ścianę.

Dlatego, moim zdaniem, należy zmienić system do głosowania. Dać każdemu możliwość oddania dwóch głosów. W sposobie numer jeden, moglibyśmy zakreślić dwóch kandydatów – faworyta, i kandydata neutralnego, zapasowego. W ten sposób, nierzadko kandydat zapasowy dla wszystkich wygrałby z faworytami niektórych.

Drugim sposobem, który natychmiast wywindowałby frekwencję w naszym kraju do 100%, byłaby możliwość oddawania głosu negatywnego. Jeden głos za i jeden głos przeciw. Polacy niczego tak nie kochają, jak możliwości skrytykowania kogoś – gdybyśmy mogli iść zagłasować na nie, problem sam by się rozwiązał. A i kandydaci bardziej by uważali na to co mówią i robią, ponieważ elektorat negatywny wreszcie zacząłby coś znaczyć. Niestety, taki system oczywiście nie zaistnieje. Ale pomarzyć dobra rzecz.



TIM FRIEND BYTOM

Al Jazeera o powolnym umieraniu Bytomia – emigracji młodych i wyludnianiu się miasta.





## Sklep Śląski SILESIA PROGRESS poleca:



Książki z patronatem Stowarzyszenia Osób Narodowości Śląskiej: **DANTE I INKSI** - zbiór poezji światowej tłumaczonej na śląski oraz **DYSKRETNY UROK ŚLĄSKA** Ewy Tvrdej, który przenosi nas na czeską stronę Śląska i opowiada przeżycia tamtejszych Ślązaków

Duży wybór koszulek, zarówno męskich jak i kobiecych oraz dziecięcych. Ciekawe naklejki, pokazujące przywiązanie do regionu, flagi

Pełna oferta sklepu obejmuje ponad 250 produktów związanych ze śląską tematyką (flagi, naklejki, koszulki, książki, pocztówki, stare mapy). Znajdziesz je wszystkie na naszej stronie internetowej:

[www.silesiaprogress.com](http://www.silesiaprogress.com)

Znajdziesz nas w Opolu, ul. Reymonta 30 (III piętro, lok. 1) poniedziałek - czwartek  
Tel.: +48 693 953 661

### Wesprzyj projekt

## Pomóż nagrać płytę Joli Literskiej „Beranie”

Finansowanie społecznościowe to dla twórców nierzadko jedyny sposób na pozyskanie pieniędzy, dzięki którym będą mogli zrealizować ambitny projekt. Dlatego też warto wesprzeć drobną wpłatą takie działania, by pokazać, że nie jesteśmy obojętni wobec rodzimej kultury i zależy nam na jej promowaniu.



Jednym z artystów, którzy postanowili skorzystać z crowdfundingu (finansowania społecznościowego) jest Jola Literska – kobieta o ciekawym głosie i dużym talencie, wokalistka, kompozytorka, autorka tekstów, która właśnie pracuje nad swoją najnowszą płytą.

– Nasza fundacja postanowiła pomóc Joli w poszukiwaniu pieniędzy na realizację tego przedsięwzięcia. Zależy nam, by powstała ta ambitna płyta, która pokaże, że Śląsk to nie tylko festyny w krupniokiem w tle, ale miejsce, gdzie tradycję można odczytać na nowo, wykorzystać ją i stworzyć coś ciekawego, niebanalnego i ważnego dla polskiej kultury – mówi Dorota Mrówka, prezes Fundacji Hereditas Silesiae Superioris.

### Na co zbieramy?

Na przygotowanie i nagranie płyty promocyjnej pod tytułem „Beranie”. To cztery klimatyczne utwory inspirowane śląską tradycją, oprawione w nowoczesne brzmienie (rock, folk, etno, elektronika). Charakterystyczny głos wokalistki w połączeniu z muzyką dają całkowicie nową jakość, tworzą nastrojową, nieco magiczną opowieść, wykorzystującą m.in. postać Karola Goduli, Joanny Schaffgotsch z domu Gryzik, śląskie legendy i bery. Stąd zresztą wziął się tytuł płyty – „Beranie”.

### Ile potrzeba?

– Musimy zebrać przynajmniej 10 tys. zł, tyle bowiem wynoszą honoraria dla kompozytorów, aranżerów oraz koszt wynajmu studia. Nadwyżka przekazana zostanie na wyłoczenie płyty i wydanie jej na nośniku CD. Gdyby udało zbierać się więcej, przeznaczymy to na promocję oraz przygotowanie materiału na całą płytę, której EPka jest zapowiedzią – mówi Dorota Mrówka. Pieniądze zbierane są za pośrednictwem

serwisu [www.wspieramkulture.pl](http://www.wspieramkulture.pl), akcja trwa do 15 czerwca br. Dla darczyńców przewidziano nagrody. Można wpłacić dowolną kwotę, nie ma także konieczności logowania się w serwisie.

### Są pierwsze wpłaty

W ciągu pierwszego dnia akcji zebrano aż 860 zł, co daje prawie 9% budżetu. – Wierzę, że uda nam się zebrać całą kwotę, bo to bardzo dobry materiał na płytę. Byłoby szkoda, gdyby pomysł przepadł, tym bardziej, że jeśli nie zbierzemy 100% budżetu, wpłaty zostaną zwrócone darczyńcom. Warto więc zakasać rękawy i wypromować akcję, aby jak najwięcej osób się o niej dowiedziało – podkreśla Dorota Mrówka.

### Jola Literska

Ma na swoim koncie płytę „Nadzieje ze szkła” wydaną przez Sony Music, nagrała wokale do płyty „Miracle” zespołu Van&Bomer, w ubiegłym roku wspólnie z Rafałem Rękosiewiczem wydała płytę „Małe rzeczy”, współpracowała m.in. z Adamem Otrębą (Dżem). Więcej informacji o artystce na jej stronie: [www.jolaliterska.pl](http://www.jolaliterska.pl)

### Link do akcji:

<http://wspieramkulture.pl/projekt/946-pomoz-nam-nagrac-EPke-Joli-Literskiej-Beranie>  
więcej informacji: Dorota Mrówka, 607 16 82 62, [fundacja@slaskiedziedzictwo.pl](mailto:fundacja@slaskiedziedzictwo.pl) Red.



### HURTOWNIA ELEKTROINSTALACYJNA HURT - DETAL

### OFERUJEMY MIĘDZY INNYMI

GU10 24 LED SMD5050 5W

#### Specyfikacja

- Odpowiednik standardowej żarówki: 40W
- Ilość diod: 24
- Barwa: biała ciepła (3000K+/-200K)
- Napięcie: 230V
- Trwałość: 50 000h
- Strumień świetlny: 370 lm
- Kąt świecenia: 120 stopni
- Rodzaj diody: SMD5050
- Efektywność energetyczna: A
- Stopień ochrony: IP44



**CENA 10,00 zł**

Cena zawiera podatek i koszt gospodarowania odpadami

**41-500 Chorzów, ul. Wandy 35**

tel. 32 247 97 49 [www.zrep.pl](http://www.zrep.pl) e-mail: [hurt@zrep.pl](mailto:hurt@zrep.pl)

sklep internetowy:

[www.sklepelektroinstalacyjny.pl](http://www.sklepelektroinstalacyjny.pl)